

słowa Chrystusowe: «Bogosławieni cisi, albowiem oni Boga oglądają». Rzeczywiście, robił wrażenie, jakby patrzył w oblicze Boga, litościami ukoronowanego i z tego widzenia czerpał światło promienne, zdobiące oblicze Jego, jak oblicze Mojżesza, «męża najcichszego». Od chwili poznania ten cichy, pokorny, tchnący słodyczą Profesor z uśmiechem niebiańskim na ustach prowadził nas w dziedzinę tajemnic i znajomości wyroków Bożych, zawartych w Księgach świętych.

Hasłem jego nauczania była zasada Pawła św. «Non in sublimitate sermonis, sed in ostensione virtutis Dei». Dlatego wymagał od uczni sumiennej pracy nad poznaniem języków, hebrajskiego i greckiego, oraz Introdukcji do Pisma św. Przytem ściśle zalecał czytanie Pisma św. po dwa rozdziały dziennie i baczną zwracał na to uwagę, zapytując od czasu do czasu któregokolwiek ze słuchaczy, o przeczytanych dnia poprzedniego rozdziałach z wyjaśnieniem miejsc trudniejszych. Na kursach wyższych wprowadził pisanie komentarzy przez akademików na wskazane przez się księgi Pisma św. Wzór i wskazówki podawał w wykładzie. Egzegeza jego była prosta, niewyszukana; ale zarazem ściśła, krytyczna, z uwzględnieniem znaczenia przenośnego, moralnego i przystosowanego. Otwierała ona umysłom i sercom słuchaczy bogactwo znajomości i mądrości Bożej, wdzięcznie rozrządzającej sprawy wszechświata od krańca do krańca; a zarazem uświęcała serca wskazując drogi doskonałości Bożych. Słowa jego urywane, nie powiązane dykcją oratorską, spadały na umysły i serca słuchaczy, jak ożywcze kropelki rosy, odzwierciadlające w promieniach nauki dziwy i wielmożności Boże. Trzeba go było słuchać nietylko uchem, ale umysłem i sercem.

Profesorem był wymagającym, ale nie znęcającym się nad nieudolnością i chwilowem roztrzepaniem ucznia, umiał to zaznaczyć łagodną i ojcowską wymówką, nie raniąc serca młodocianego. Natomiast, jeśli kto się dobrze przygotował do odpowiedzi, lub napisał komentarz, wówczas

trzeba było widzieć radość, jaśniejącą w obliczu cichego i skromnego profesora: usta jego powtarzały: «bene, optime», a oczy promieniały szczęściem i radością ojca, cieszącego się z postępów syna. Ten mąż miał serce uwzorowane na cichości i pokorze Serca Jezusowego, i patrzył w serca ludzkie, chcąc je słodyczą swoją ukształcić i uświęcić. Z całą otwartością zbliżało się do niego, jako do profesora z prośbą o wyjaśnienie miejsc trudniejszych w Pismie św., a z ufnością korzyło się przed nim, jako przed spowiednikiem, serce szukające pokoju i pociechy, bo się widziało w nim męża Bożego, o którym powiada Mędrzec: «Lepiej jest korzyć się z cichymi, niżli dzielić korzyści z pysznymi». (Prov. 16, 19).

Wyniosła go prawica Boża na katedrę żmudzką, wyniosła w dobie przełomowej, w dobie porywów i dążeń do wyżyn kulturalnych i społecznych, a przytem w dobie waśni i rozterek dotychczas nieznanych. Wprowadził go Chrystus na górę Tabor, a z niej w dolinę łez, cierpień, jęków i waśni bratnich: ukazał mu spustoszenie w miejscu św. i pytał go, jako jednego ze swych uczniów, do których mówił: «Potestisne bibere calicem, quem ego bibiturus sum»? Pił ten kielich goryczy, aż do wyczerpania i upadku sił, aż do śmierci. Oglądał się i oczekiwał pomocnika, któryby mu dopomógł w dźwiganiu jarzma pasterskiego.

A w swem cierpieniu, umiał współcierpieć; bo kiedy przed paru laty złamany ciężkiem cierpieniem, zagrożony śmiercią, udał się w pogoni za zdrowiem do Arco, a tam się dowiedział, iż o kilka kilometrów jest chory jeden z jego dawnych uczniów, natychmiast przysłał kapelana dowiedzieć się, a potem i sam osobiście przybył go odwiedzić. Takie miał serce zmarły Pasterz Cyrtowt.

Nie dziw się tedy, Czytelniku, iż się porusza stygnące stargane serce starzejących jego uczniów, a w oczach święcą łzy wdzięczności na wspomnienie tego Profesora — ojca, męża cichego i pokornego — męża boleści. Statyści i krytycy tego świata zważą jego zasługi i opiszą je każdy z punktu swego widzenia, ale serca prze-

zeń zniewolone wierzą, że ten mąż Boży, godnie się zapisał w księdze żywota; a jak był litościwym, znajdzie i spotka w Chrystusie cichym i pokornym miłościwego sędziego, do którego tronu płyną ubłagalne modły: «Tu ei, Dimine, dona requiem et locum indulgentiae».

Biedna ty, Żmudzi święta! Odszedł od ciebie Pasterz cichy i pokorny. — Bóg nie oszczędził Mu boleści aż do skonu. Zabrał Go zdala od swoich, na obczyźnie. Obyż jego cnoty i cierpienia przeciągnęły szalę sprawiedliwości Bożej ku zmiłowaniu nad tobą, a dla nas wszystkich ku pojednaniu i miłości bratniej, uświęconej cnotami i cierpieniami pasterzy naszych!

* * *

Na ostatek — kilka danych biograficznych. ¹⁾ Urodził się św. p. ks. Biskup Cyrtowt 9 czerwca 1841 roku. Naukę pobierał w szkole powiatowej w Rosieniach i gimnazjum szawelskiem, które skończył chlubnie w r. 1862 z medalem srebrnym. W tymże roku wstąpił do seminaryum dyecezalnego w Worniach, skąd nie kończąc kursu seminaryjnego, po dwuletnim w niem pobycie, z woli zwierzchności duchownej, widzącej w młodym alumnii niepospolite zdolności i światły umysł, został wysłany do petersburskiej Akademii duchownej, którą też skończył w r. 1868 ze stopniem magistra św. teologii. Niezwłocznie po powrocie z Petersburga na Żmudź, został mianowany przez ówczesnego biskupa Wołoncewskiego profesorem seminaryum duchownego w Kownie (przeniesionego w r. 1865 z Worní), gdzie do r. 1877 wykładał kolejno język łaciński, Pismo Święte, teologię dogmatyczną. W r. 1877 powołano go na katedrę Pisma Świętego w Akademii petersburskiej, poczem od r. 1884 do 1888 wykładał tamże teologię dogmatyczną fundamentalną i specjalną i jednocześnie do r. 1886 — archeologię biblijną. — Podczas swego pobytu w Petersburgu był również w latach 1878 — 1880 kapelanem przytułku «Dobrego Pa-

sterza» i od r. 1879 — członkiem zarządu akademickiego.

W r. 1883 został kanonikiem kapituły żmudzkiej, a w r. 1888, na wezwanie biskupa Pallulona, objął stanowisko rektora seminaryum duchownego w Kownie i na niem położył wielkie zasługi w reformie wewnętrznej tego zakładu.

W d. 30 listopada 1897 r. został konsekrowany w Petersburgu na biskupa-suffragana żmudzkiego, w maju 1908 r., po zgonie biskupa Pallulona, wybrała go jednogłośnie kapituła żmudzka na administratora dyecezyi, zanim w d. 27 marca 1910 r. został prekonizowany na biskupa tejże dyecezyi, a d. 6 czerwca t. r. odbył uroczysty ingres do Kowna.

Zmarł w Berlinie 4 (17) września po ciężkiej operacji.

Ks. Jan Kurczewski.

Beneficjum Wołkowyskie a rok 1812.

(Studjum kulturalno-historyczne).

(13)

(c. d.)

Choć styl stary był 3 grudnia 1812 r. przywrócony, zachowywano, gdzie się dało, nowy jeszcze w marcu 1813 r. (por. okólnik ordynaryatu w tym czasie pod № 397) To też contubernium duchowne w Wołkowysku (ks. Pleban i dwaj wikaryusze) stanęło niebawem u progu adwentu.

Jeszcze bardziej czuli się wszyscy trzej zespoleni niewidomemi niemi wspólnych bied przeżytych. Ks. bar. Dragatt często mówił, iż po nowym roku trzeba będzie zakrzętnąć się ponownie o rozpoczęcie niefortunnie przerwanych lekcji w szkółce parafialnej; tymczasem zamierzał on raz — drugi powiedzieć o tem z ambony: wtedy jeszcze, niby zmora straszliwa, nie dławiał piersi kapłana § 129 ust. o karach, tak bardzo dziś elastyczny. Mniej energii można było wyczytać na twarzy o. Rajkiewicza. Ks. Korzeniewski nieraz dawał folgę narzekaniom na ciężkie próby, których doświadczył, aż imość dobrodzika gospodyni mitygować go czasem potrzebowała, mówiąc, by nie sarkał na łaskawe rządy Opatrzności, która jeszcze

¹⁾ Według «Kuryera Litewskiego».

zbyt dotkliwie nie daje im odczuć ciężkości położenia.

Bogate swą treścią duchową roraty, odczuwany przez dusze religijne przedsmak zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, spowitych przepięknymi tradycjami narcdowemi i wspomnieniami rodzinnymi, wywierały kojące działanie na trzech naszych konfratrów z przed stu laty.

Wreszcie po kilku tygodniach postu adwentowego, Kościół, za pomocą przepięknych antyfon *O!* przysposobił i przeprowadził parafię wołkowyską i jej pastorza do dnia 24 grudnia.

Wraz po ukazaniu się pierwszej gwiazdki na czerwonym od mrozu niebie wieczornem, zasiadł ks. Pleban i dwaj jego koadjutorzy do stołu. Nie zapomniano rozumie się, o sianie, a po kątach refectorium plebańskiego postawiono po kulu słomy. Świeżej ryby dostarczyli, nadzwyczaj grzeczni zawsze dla plebana żydzi wołkowyscy, składając przy tej sposobności życzenia, by *uu* nasz Jaśnie Wielmożny Pan pleban długo żył i cieszył się zdrowiem, dobrem, o które, jak zapewniali, proszą Boga po szkołach swoich niemal co szabas.

W milczeniu, nie tem ciężkiem i przygnębiającem, co zatruwa życie wspólne, lecz świadczącem o cichem poddaniu się woli wyższej, spożyli oni wieczerzę wigilijną, połamawszy się pierwiej po bratersku śnieżno-białym, cienkim opłatkiem. Odśunawszy naczynia stołowe od siebie, pleban zaczął weselej gawędzić i wdał się w dyskursy o projektowanych po nowym roku de nova radice erekcyach fundi i o dalszych melioracyach, dla których musiał zaciągnąć pożyczkę, u obywateli. Pustą była teraz kaleta dziekańska. — Na nieco zwiędłem obliczu o. Rajkiewicza były ślady zadumy, z jaką, mało się interesując toczącą się rozmową, nucił sobie półgłosem ruską unicką kolędę: «Posmotrysia, czołowicze, szczo sia teper dije».

10 godz. wieczór. Miryadami gwiazd płonie cudowne w swem zimnem, obojętnem, zda się, na wszystkie biedy ludzkie, pięknie niebo. Zamilkły dawno strzały

armatnie, zgasły już krwawe łuny pożarów, — i towarzyszony śmiercią i pożogą rydwan wojenny posunął dalej za granicy Litwy. Blednąc poczyzna gwiazda Napoleona. Dziś tu wszędzie cicho, spokojnie, tylko drzewa od mrozu trzaskają niekiedy.

Z różnych stron parafii wołkowyskiej chyżo suną sanki, ciągnięte poganianymi mrozem konikami. Słychać na wozach dość naiwne rozprawy o wielkiej gwiazdzie, co o tej właśnie porze, w końcu grudnia, króluje blaskiem wśród innych ciał na nocnym niebie, a w umysłach wieśniaczych budzi pewne aluzye do owej gwiazdy betlejemskiej, o której też coś słyszeli. Baby i dzieci na wszystkie wywody astrologiczne ojca, męża lub kuma odpowiadają swem filozoficznym «ale».

Ks. Wł. Tołoczko.

(Dok. n.)

VARIA.

W sprawie stosunków proboszcza z wikaryuszem.

Po przeczytaniu w *Dwut. Dyec.* całej literatury polemicznej o stosunkach proboszczów do wikaryuszów, bolałem tylko nad tem, ale nie chciałem odpowiadać żadnej ze stron, bo i nie było można, gdyż w tej polemice takie pogmatwanie pojęć, tyle niedorzeczności, że na sprostowanie wszystkiego trzeba by cały tom napisać. Ponieważ jednak dotykałem się i ja tych stosunków obustronnie, więc chcę zrobić kilka uwag zasadniczych, pomijając całą polemikę, a tylko biorąc z niej materiał. Polemika ta jest bardzo smutną, bo wskazuje na zanik uczuć nie już kapłańskich, ale nawet chrześcijańskich, zanik miłości, na której wszakże całe chrześcijaństwo wspierać się powinno, a o ile tej miłości brak, o tyle chrześcijaństwo upada i staje się pośmiewiskiem poganom i niewiernym. Tembardziej, jeżeli tu idzie o kapłanów, bo czy może «ślepy ślepego prowadzić?» Powtóre wskazuje na wielką głupotę, która idzie w parze z pychą w młodych kapłanach, a także na straszną ich zarozumiałość i zuchwałstwo względem starszych kapłanów, których kosztem zostali wychowani. Nie dla przekonania więc upartych, ani dla sprostowania zarozumiałych poglądów piszę, bo — «Perversi

difficile corriguntur et stultorum est numerus infinitus», — tylko dlatego żeby nie zostali bez odpowiedzi, a proboszczowie, żeby pomyśleli, co z tym fantem nadal zrobić. Głos mój, sądzę, nie będzie odosobnionym, bo podaję tu same fakta, które same za siebie mówią.

1-o. *Co do stosunków wzajemnych.* Tu na pierwszym względzie zachowajmy choć to, co o tych stosunkach mówi prawo kanoniczne, teologia pasterska i moralna, jeżeli nie kieruje nami zasada główna chrześcijańska, t. j. związka miłości, bez której na nic się nie przydadzą żadne prawa i żadne rozprawy. X. J. M. jest pewien, że żaden proboszcz nie może się poskarżyć na wikaryusza, że nie dostatecznie pracuje. Mogę podać wiele faktów, że o ten brak pomocy bardzo często powstają nieporozumienia. Przychodzi troje ludzi do spowiedzi. Proboszcz uważa, że wikaryusz wypowiada, a wikary czeka proboszcza, i ci ludzie czekają cały dzień, aż nareszcie któryś z książy zlituje się nad nimi; a tam, gdzie proboszcz pracuje bez wikarego, to i 40 ludzi nie czeka tak długo. Przed nieszporem przyjechali prosić do chorego; proboszcz ubiera się do nieszpórów, a zleca zakrystyanowi, żeby poprosił wikarego do chorych. Wikary uważa siebie za obrażonego, że zakrystyan go «posyła» i nie jedzie do chorych. Proboszcz w święto spowiada, a wikary po Mszy zabiera parafian, prowadzi ich na herbatę do proboszcza i t. d. i t. d.

Mógłbym naliczyć wiele podobnych przykładów z życia wziętych opuszczania się wikarych w pracy parafialnej, a na przytoczony jeden fakt wyjazdu proboszcza na leki w czasie wielkiego postu, przytoczyłbym mnóstwo faktów wyjazdów wikaryuszów z parafii bez żadnej ważnej przyczyny. A ten wikary, który nie dostał obiadu po powrocie w nocy z kolędy, albo dochodów za czas choroby, zapewne już dał się, jak powiadają, we znaki dobrze i służbie domowej i proboszczowi ciąglem opuszczaniem się lub próżniaczem marudzeniem w czasie kolędy, jak to bywa, kiedy zamiast katechizmu zacznie uczyć chłopców i dziewczęta rozmaitych piosenek i rozmaite wyprawiać brednie. Służba też domowa na probostwie jest zapracowana i potrzebuje odpoczynku i nie zawsze może pilnować tylko wikarego, bo musi wcześniej od niego wstać nazajutrz do pracy. Chociaż X. J. M. «nie bierze się określić, kto jest winien, czy wikaryusz, który

ma jeszcze Herdt'a i nauki profesora, czy proboszcz, dla którego regułą jest widzi mi się i nawyknienie», to jednak tem samem już określił, że wikary jest rozumniejszy i gorliwszy od proboszcza. To też niejednen zaczyna swój wikaryat od krytykowania swego proboszcza, od zaskarżania go jakoś ubocznie do Władzy, pomimo, że proboszcz może rzeczywiście więcej zapomniał, niż wikary umiał. Taki wikary wstępuje pierwszy raz do kościoła i do plebanii w przekonaniu, że i pozycja proboszcza będzie zależała od jego względów i od jego przedstawienia u Władzy, jakoż tak i bywa. Oto fakta. Młody ksiądz u proboszcza cierpiącego zaczyna wszystko w kościele i w plebanii reformować, domowych i służbę kościelną rozpędzać i do Władzy donosić. Władza uważa, że gorliwość młodego kapłana ma słuszność, bierze jego stronę i te zgrzyoty proboszcza zaraz spychają do grobu. Znam podobnych wypadków kilka, ale nie mam prawa wywlekać tu nazwisk. Inny pisze do Władzy, niby zwierając się z drażliwości swego sumienia, czy może on brać w święta obligacye, ponieważ on odprawuje sumy, a proboszcz nic mu nie mówi co do zaofiarowania ich za parafian. Biedak teologii nie umie, a zaskarża proboszcza; a między parafianami, jakoś z gorliwości, puszcza pogłoskę, że proboszcz obowiązany sumy odprawiać, albo płacić wikarem, i parafii więcej już burzyć nie trzeba — dosyć dla niej tego. X. F. K. powiada, że nie słyszał o takich nadużyciach ze strony wikaryuszów, o których wspomina X. Jotes; ja sądzę, że X. F. K. jeszcze o wielu rzeczach nie słyszał, które są na świecie. Zuchwałe i śmiałe twierdzenie X. J. M. że przez 3 lata w seminarjum młody kapłan dostatecznie się nauczył i wydoskonalił, że już dalej uczyć się niema czego, i wad żadnych nie ma, że jego dalszej nauce i doskonaleniu się postawiono kropkę, kiedy go wysłano na wikaryat. Ten pogląd dowodnie wskazuje, jak płytkie ma on pojęcie o nauce i doskonałości. Lepiejby było, żeby X. J. M., zamiast rozprawiać o tak wzniosłych ideałach, o ścisłych kursach teologicznych, o Aichnerze, Herdte itd. wziął krótki katechizm, z którego uczymy dzieci wieśniaków, i zastanowił się nad paru zdaniami: «Będiesz miłował Pana Boga... ze wszystkich sił... a bliźniego jak siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniach zawisł wszystkie zakon i prorocy». Niech z nas każdy to wypełni, wtedy

zakwitnie i owoc wyda wielka jedność i zgoda we wszystkim. I tu jednak nie trzeba wymagać, żeby nadętemu, jak bańka mydlana, młodemu kapłanowi proboszcz pierwszy nadskakiwał. Sądzę, że każdy proboszcz spotka wikarego najgrzeczniej, ale od wikarego zależy zyskać sobie serce proboszcza. (c. d. n.) *Ks. Joachim Raczkowski.*

Głos organisty.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję, by zechciała udzielić miejsca dla niniejszego listu na szpaltach swego pisma.—Od dłuższego czasu na łamach *Dwut. Dyec.* omawianą jest sprawa stosunku proboszcza z wikaryuszem. W 13 zaś numerze tegoż pisma, autor artykułu, podpisanego «Dixi», zabierając głos w tejże sprawie, chyba ją należycie i wszechstronnie oświetlił.

Ośmielam się też najuprzejmiej prosić W-go «Dixi», aby raczył łaskawie wyrazić Swe zapatrywania «o stosunku proboszcza do organisty».

Aczkolwiek *Dwutygodnik* przeznaczony jest sprawom wyłącznie W-go Duchowieństwa, to jednak nie wątpię, że Redakcja nie odmówi na to miejsca w tej sprawie, która jest powodem bardzo częstych konfliktów między proboszczem i organistą, a zgorzeniem dla ludu.

Z szacunkiem organista *Zet.*

Wystawa przemysłu drobnego w Wilnie.

Dnia 1-go września w Wilnie została otwarta pierwsza rejonowa wystawa przemysłu drobnego i sztuki ludowej. Wystawa ta ze wszech względów zasługuje na pilną uwagę społeczeństwa.

Do pracy stanęli ludzie z nad Wilii i Niemna, z nad Dźwiny i Berezyny, stanął cały szereg organizacji społecznych. W pierwszym rzędzie wymienić, należy ze względu na wydajność ich współpracownictwa, Towarzystwo Popierania Przemysłu Drobnego i Sztuki Ludowej i Litewskie Towarzystwo Artystyczne. Towarzystwa Rolnicze, przysły z pomocą jakoteż zarządy ziemskie we wschodniej połaci kraju naszego. Duchowieństwo, obywatele i inteligencja chętnie dopomagali radą, i pracą w sprawie dobrej. Komitet wykonawczy wyteżył swe siły, aby uczynić obraz możliwie pełnym i możliwie dokładnie oddającym rzeczywistość.

Sekcyja drobnego przemysłu i grono ludzi dobrej woli, co odrazu stanęli do wspólnej z nią pracy, zamierzając urządzenie wystawy, wychodzili z tego ogólnie uznanego faktu, iż warunki ekonomiczno-społeczne i moralne na wsi pozostawiają wiele do życzenia. Ziemia-karmicielka już to dla własności gleby, już też wskutek braku umiejętności rolnika nie może wyżywić wszystkich swych dzieci. Stąd emigracja tłumna, na złamanie karku pęd przed siebie do miast, do Ameryki. O zbadanie tedy warunków pracy wiejskiej dodatkowej przedewszystkiem chodziło. Pierwsze pytanie, które się tu nasuwa, brzmi: co mamy? Na to odpowiedź wymowną daje wystawa wileńska w Sali Miejskiej. Wystawa, nawiasowo dodam, wprost imponująca swem pięknem.

I nic dziwnego, stroną artystyczną zajęli się artyści i obywatele kraju tej miary, jak malarze P. P. Ruszczyk i Zmujdzinowicz. Piękno wyrobów tkackich było jedną z przyczyn, dla czego komitet wystawy urządził zarazem wystawę sztuki ludowej. Jeżeli chodzi o stronę zarobkową, ekonomiczną, to trzeba przyznać, iż choć wielu włościan trudni się przemysłem drobnym, nie wielu ma z tego chleb, lecz nie mniej mam rację, gdy twierdzę, iż mamy wiele w tym zakresie, bo widzimy piękno wzorów i cudowną harmonię barw, widzimy zamięłowanie pracy, wymagającej dużo poczucia piękna, widzimy na tych ręcznikach kilimach, pasach, iż praca nad tem dla wieśniaczek jest miłą i względnie łatwą.

Mamy na szczęście i w kraju przykłady doskonałego organizowania pracy włościanek, że wymienię tylko warsztaty tkackie hr. Mohłówny w gub. witebskiej

Na wystawie można oglądać te ulepszone warsztaty w ruchu, z czego nie małą korzyść odnoszą członkowie wycieczek, z różnych okolic kraju.—Ruch wycieczkowy już się rozpoczął, co jest niezmiernie pocieszającym objawem. Nie mało bowiem na wystawie znajdzie się rzeczy godnych uwagi wśród tysięcy nagromadzonych eksponatów, z zakresu tkactwa, garncarstwa, wyrobów drzewnych i t. d., rzeczy świadczących o pracowitym a udatnym wysiłku człowieka. Krom tej bezpośredniej korzyści nie mniej ważnym jest moment natury moralnej. Wystawa bowiem, pod hasłem «cześć pracy», nie może nie podnieść pracownika i fach jego w jegoż własnych oczach, gdy on zobaczy z jaką miłością, zachwytem, czcłą

niemal, patrzą tłumy zwiedzających na wytwór pracy jego. Wzbudzenie szacunku dla pracy jest wszędzie, zwłaszcza zaś u nas, rzeczą dobrą a potrzebną.

Dlatego też urządzenie wycieczek ze wsi jest tak bardzo pożądane. Niech właścianie a, w danym wypadku właścianki, zobaczą, że znajdzie się zbyt na ich wyroby, że się one podobać mogą; niech jednocześnie zobaczą wady swoich wyrobów, braki ich z punktu handlowego.

Wystawa powinna pomóc i do wzmożenia produkcji, i do zorganizowania jej zbytu.

Ze świata prawosławnego.

Niepokoje domowe.

Sprawa mnichów z góry Athos nie przestaje żywo interesować społeczeństwa rosyjskiego. Opinia publiczna w Rosji nieprzychylnie powitała wiadomość o zbrojnej wyprawie ep. Nikona na górę Athos.

W »Grażdaninie« i »Dymie Otieczestwa« zamieszczono dość ostre krytyki, poświęcone całej tej sprawie. Zwłaszcza w »Dymie Otieczestwa« jeden z autorów nowej nauki mnich-pustelnik Antoniusz Bułatowicz wystąpił przeciwko synodowi. Autor w artykule zatytułowanym »Wstyd!« (Sty-dno) oskarża ep. Antoniusza Wołyńskiego oraz ep. nadetatowego Nikona, że, dzięki ich obrażonej dumie, powstała cała sprawa athoska.

Według zdania o. A. Bułatowicza nie było powodu dostatecznego do wysyłania całej armady zbrojnej na górę Athos, albowiem podobne niezgody wśród mnichów athoskich powtarzają się dość często. Lecz one ustają bez interwencji władzy świeckiej, czy też patryarszej. Wyprawę zaś ep. Nikona z seciną kozaków na górę Athos autor tłumaczy jedynie tem, że została obrażoną osobista duma dwóch potentatów synodalnych ep. Antoniusza Wołyńskiego i ep. Nikona. Mnisi bowiem ubliżyli powadze tych dostojników, obalając ich wywody, wypowiedziane z racji nowej nauki »imienosławców.« Za taką zuchwałosc nastąpiła kara przez »pogrom Athosu.«

W dalszym ciągu o. Bułatowicz boleje nad tem, że ep. Nikon, gasząc pożar religijny,—wda się w funkcje policyjno-śledcze. Zdaniem jego nie wypadało dostojnikowi cerkiewnemu wyszukiwać wśród mnichów przestępców politycznych,

gdy stan zakonny jest właśnie »ucieczką dla pokutujących grzeszników, albowiem od samego początku w nim szukały swego zbawienia dusze największych grzeszników. Przykładem może być wielki asceta Mojsiej Morin, który przedtem był najniebezpieczniejszym zbójem.«

W końcu artykułu o. Bułatowicz zwraca się z ostremi słowy upomnienia »do ojców burzycieli i ojców oficjalizmu, którzy zapomnieli o sędzie i sumieniu«, wzywając ich, by porzucili nahajkę, gdyż to narzędzie sprzeciwia się nauce Chrystusowej.

Bądź co bądź namiętności rozogniły się bardzo i spokój cerkiewny w Rosji został poważnie zakłócony. Sprawa nowej nauki »imienosławców«, dopiero weszła na widownię życia religijnego w Rosji; finał zaś jej rozegra się zapewne w przyszłości.

Dlaczego tak się stało, dlaczego wojujący ep. Nikon, pogromca katolików rosyjskich w ich własnej kaplicy, użył pomocy ramienia świeckiego—żołnierzy i sikawek, ażeby przekonać niepokornych mnichów, a »wpakowawszy ich na statek odwieść do Odesy, trudno to zrozumieć i umotywować.

Wszak jeszcze tak niedawno organ synodu »Cer. Wied.« narzekał na to że pracę misyjną wzięły w swe ręce władze cywilne. »Wskutek braku łączności między eparchiami zupełnie niewłaściwe stanowisko i znaczenie centrów miejscowych, skupiających pracę misyonarską, zdobyły jenerał-gubernatorstwa i pozostające przy nich osoby i urzędy, a takimi są kancelarya głównego naczelnika władzy cywilnej na Kaukazie, kancelarye kijowskiego, irkuckiego i warszawskiego jenerał gubernatorów, a w obecnym czasie departament do spraw duchownych wyznań obcych. Lecz i tutaj sprawa misyonarska zupełnie naturalnie otrzymała kierunek czysto państwowy i często ciasno policyjny».

Po takich poglądach i skargach na urzędy państwowe, pocóż było w sprawie athoskiej uciekać się do pomocy oręża i siły fizycznej?...

Nic też dziwnego, że nawet najbardziej umiarkowani i konserwatywni dziennikarze, jak ks. Mieszczerskij, Mieńszykow, Garazin, Engelhart, ostro krytykują całą akcję synodu w stosunku do mnichów athoskich. Engelhart zaś, który już od dość dawna studjuje życie cerkiewne w Rosji i swemi spostrzeżeniami dzieli się

z czytelnikami «Now. Wrem.» w artykule «Anarchia duchowna», wykazuje ubóstwo dążeń narodowych w kierunku uświadomienia religijnego. Narzeka on na brak inicjatywy w życiu cierkiewnym, na przestarzałość myśli i archaizm słowa «w uroczystem kaznodziejstwie» rosyjskiem. «Kto się zagłębiał w podniosłą treść obrzędu prawosławnego, w księgi nasze liturgiczne, w wewnętrzne życie Rusi, w «starczestwo», kto zrozumiał potężną pomoc cerkwi w sprawie budowania państwa, kto wreszcie przejrzał niewyczerpane skarbow źródło, nam przekazane z Bizancyum, i niepomierność własnych gromadzeń tysiącletnich narodu wierzącego, ten potem z boleśnym zdziwieniem spogląda na współczesne ubóstwo i nędzę naszą w rzeczach wiary, na dziwną niemoc zapoczątkowań wszelkich w dziedzinie potrzeb cierkiewnych, na tę anarchię duchowną...

Tej anarchii dowodzą i braciszkwowie — trzeźwi i joanicy z ich wierzeniami mistycznymi i ruch ogromny baptystów, jehowistów i niepokoje w Besarabii, i to, że bezcerkiewna inteligencja dąży po drogach i bezdrożach szukań wszelkich i oczekuje zaspokojenia pragnień religijnych w pirytyzmie, okultyzmie i teozofii, która prowadzi do martwoty buddyjskiej»...

Gdy to się słyszy z ust nie młodzieniaszków i agitatorów mityngowych, lecz ludzi myślących i znanych w społeczeństwie jako zachowawców, a ci, do kogo są zmierzone te zarzuty gorzkie, nie dają na nie szczerzej i wyczerpującej odpowiedzi, kiedy się widzi to szamotanie się i zmaganie różnych kierunków religijnych wewnątrz cerkwi prawosławnej, chciałoby się zapytać nieprzejednanych naszych antagonistów z cerkwi oficjalnej, o co im chodzi w walce z nami. Czy myślą nas wreszcie pokonać, a tych, co się garną pod skrzydła Kościoła katolickiego, środkami urzędowymi zmusić do odstępstwa od wiary ojców? Czy nie lepiejby zrobili, dając nam wreszcie chwilę wytchnienia, a zwracając całą swą pracę w kierunku walki z rosnącym coraz bardziej u siebie sekciarstwem?

Oddając Kościołowi katolickiemu, co się mu należy i żyjąc w zgodzie ze starą, jak Kościół, wiarą zachodnią, różni misjonarze «Kraju zachodniego» straciliby może interes dobry dla siebie, lecz dla państwa wyświadczyliby niepomierną usługę.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. W dziesiątą rocznicę koronacji Ojciec święty otrzymał wiele depesz gratulacyjnych od wszystkich niemal panujących, wybitnych osobistości i biskupów całego świata. Pisma, za wyjątkiem wybitnie wrogich Kościołowi, zamieściły obszernie artykuły, opisujące dziesięcioletni pontyfikat Piusa X. — Energiczne wystąpienie rodziców katolickich przeciwko antyreligijnym uchwałom szkolnym w Rzymie wpłynęło zdaje się nieco na ich zmianę; tem nie mniej wroga akcja masoneryi, stojącej u steru rządów i municypalności, wszystkimi siłami dąży do usunięcia religii ze szkoły; początek roku szkolnego z tej racji zapowiada się dość burzliwie. — Kolegium kardynałów poniosło nową stratę, zmarł bowiem w Rzymie kardynał Vives y Tuto. Zmarły obecnie dostojnik Kościoła kapelusze kardynalski otrzymał w r. 1899 z rąk Leona XIII-go, najważniejszą jednak rolę odegrał za pontyfikatu Piusa X-go, opracowując wszystkie główne dokumenty, zwłaszcza dotyczące się tak zw. ruchu modernistycznego wśród duchowieństwa. On to przyczynił się głównie do ogłoszenia encykliki *Pascendi*, skierowanej przeciwko modernizmowi i wprowadzającej przysięgę przeciw - modernistyczną. — Profesor Joachim Prinzi we Włoszech, który przed 35 laty dopuścił się zbrodni apostazy i został masonem, oświadcza obecnie w *Libertà*, że zerwawszy najzupełniej z sektą, pragnie wrócić do Kościoła katolickiego, zaprzysięż mu wierność i błagać o przebaczenie. — W Kremonie odbył się Kongres katechetyczny pod przewodnictwem Biskupów Kremony i Guastalli. Omawiano najlepsze metody prowadzenia szkół parafialnych; wyznaczono komisję dyecezalną i stały sekretaryat.

Hiszpania. Związek nauczycieli katolickich w Hiszpanii zamierzył urządzać pielgrzymkę do Rzymu. Do komitetu organizacyjnego napływają wspaniałomyślne ofiary w celu ułatwienia nauczycielom udziału w pielgrzymce, stanowiącej dla ich skromnych budżetów wydatek zbyt wielki. Pielgrzymka zapowiada się bardzo licznie.

Portugalia. Agencja międzynarodowa «Roma» notuje następujący fakt prześladowania religijnego w Portugalii: «Zawiązawszy dwa odszczepieńcze stowarzyszenia kulturalne przy kościołach św.

Wincentego i Miłosierdzia Bożego w Lizbonie, rząd zabronił odnośnym proboszczom katolickim spełniania obowiązków duszpasterskich. Sekta dopuściła się gwałtu, który przynosiłby hańbę nawet murzynom afrykańskim. Proboszczowie i wierni założyli przeciwko temu energiczny protest. Proboszcz od św. Wincentego udał się do kościoła i tam, wobec sekciarzy i apostatów, napiętnował haniebną czyn rządu, poczem opuścił świątynię, otoczony wiernymi parafianami. Energiczne stanowisko pasterzy wywarło jaknajlepszy wpływ i wrażenie w środowiskach katolickich».

Francya. Liczba rozwodów we Francyi dosięgła szczytu. Nawet w radykalnych kołach widzą już w tem niebezpieczeństwo, które powstrzymać należy. Znani publicyści zaznaczają, że rozwody nie są zdolne odpowiedzieć pokładanym w nich nadziejom co do zaprowadzenia zgody i jedności w rodzinach. Oto co świeżo w tej kwestyi napisał jeden z nich: «Rozwiedzeni wstępują w nowe związki małżeńskie, które następnie znowu zrywają. Każda grymaśnica robi z siebie ibsenowską bohaterkę, chce «żyć swoim życiem», a każdy niewierny małżonek stawia się w roli «człowieka ze złamanym sercem», aby móż uprawiać wielożeństwo. Prawodawstwo nie powinno dopuszczać podobnych rzeczy». Inny pisarz stawia rozwodom zarzuty wprost kryminalne na podstawie doświadczeń z sal sądowych. Według jego spostrzeżeń, pobudki rozwodów są zwykle najbardziej niskie. «Słowem, rozwody — to klęska, która grozi zgonem krajowi». — Z dnia 9-go na 10 sierpnia r. b. 4,000 kolejarzy katolickich odbyło w kościele katedralnym Serca Pana Jezusa na Montmartre w Paryżu nocną adorację Przenajśw. Sakramentu, zmieniając się grupami. Na mszy rannej, która zakończyła tę adorację, 2,100 adorujących przyjęło Komunię świętą. O godz. 10-ej rano 6,000 kolejarzy zebrało się wewnątrz i zewnątrz kościoła Montmartre, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. Koledzy ich, socyal-demokraci i wolnomyślni, napróżno usiłowali im w tem przeszkodzić.—Poważne, konserwatywne *Echo de Paris*, które jest częstokroć wyrazem zapatrywań watykańskich, jak i dyplomacyi francuskiej, agituje obecnie usilnie za porozumieniem między Watykanem a Republiką. Czytamy też w telegramach tegoż samego dziennika, że rząd francuski prowadzi już z Watykanem rokowania co do przywrócenia

stosunków oficjalnych. Aczkolwiek wiadomości tej nie można narazie sprawdzić, to jednak należy zaznaczyć, że odpowiada ona życzeniu poważnych kół francuskich, potrzebujących zarówno w Marokku, jak i na Wschodzie pomocy Stolicy św. Również we Francyi samej stosunki między Kościołem a państwem wymagają ostatecznego uporządkowania.

Austria i Węgry. Generał zakonu Serwitów, O. Aleksy Lepicier, oświadczył na zgromadzeniu «Piusverein» w miejscowości Petersberg (w Tyrolu), że Papież Pius X w rozmowie z nim wyraził się: «Całą nadzieję uratowania Austrii pokładam na Piusverein». Jak wiadomo, «Piusverein» jest stowarzyszeniem dla popierania katolickiej prasy wśród Niemców austriackich, ma więc zbliżone cele do Tow. Piotra Skargi w Galicyi. Ojciec św. swem oświadczeniem nie po raz pierwszy zaakcentował tak silnie doniosłość katolickiej prasy dla Kościoła i społeczeństwa.

Czechy. Wiec katolików czeskich obradował przez dwa dni świąteczne (w dniu 7 i 8 b. miesiąca) w Kolinie pod przewodnictwem ks. Nostica. W poniedziałek przed południem odbyły się końcowe obrady sekcyjne, a po południu odbył się w czterech grupach pochód, w którym wzięło udział około 400 stowarzyszeń.—W sierpniu r. b. po raz pierwszy udało się katolikom czeskim zorganizować pielgrzymkę do Lourdes. Wolnomyślni z wielką niechęcią przyjęli ten (jak zresztą i wszelki) objaw budzącego się ducha katolickiego wśród ziomków. Ich główny organ *Narodny Listy* skarży się w ostatnich czasach bezustannie na szerzenie się w słowiańskich Czechach «ciemnego klerykalizmu».

Niemcy. Kościół katolicki w Saksonii znajduje się w nadzwyczaj trudnym położeniu. Liczba duchowieństwa jest bardzo ograniczona, zarówno, jak liczba parafii i szkół. Istnieją miejscowości o 40 kilometrów oddalone od kościoła parafialnego, co niezmiernie utrudnia duchowieństwu spełnianie obowiązków duszpasterskich. Skutki takiego stanu rzeczy są opłakane. W jednej tylko parafii w Kamienicu było w r. z. 320 małżeństw mieszanych, z których zaledwie 37 zawarło ślub w kościele katolickim. Na 455 ochrzczonych dzieci 277 pochodziło z małżeństw mieszanych, a 135 ze związków nieślubnych. 28 dzieci zmarło bez chrztu, 124 osoby dorosłe i 22 dzieci odpadło od Kościoła: w tem 93 osoby przeszły

na protestantyzm. Regulamin szkolny nie wymaga od uczniów i nauczycieli słuchania Mszy św. w niedziele i święta; to też zbyt często zdarza się zarówno wśród młodzieży, jak i wśród wychowawców zaniedbanie tego obowiązku (a także spowiedzi św.), co bardzo sprzyja postępowi bezreligijności. Zabójczy wpływ party wywrotowych w wielkich środowiskach przemysłowych dokonywa reszta. — Niebezpieczeństwo, zagrażające szkolnicwu w prowincji Nadreńskiej obudziło czujność i energię katolików, którzy dotąd, jak zwykle, niestety, pozostawiali wolne ręce wrogom Kościoła. W Dusseldorfie odbyło się wielkie zebranie katolików pod przewodnictwem ks. Stoefflera ze Strasburga, który wypowiedział mowę, wskazując, iż katolicy obowiązani są zwalczać nie tylko szkołę neutralną (a tembardziej bezbożną), lecz także szkołę międzywyznaniową. W dyskusji, która się następnie wywiązała, wskazano katolikom obowiązek bacznego śledzenia za biegiem kwestyi szkolnej w parlamencie. Zebranie było bardzo liczne, co dowodzi, że katolicy nadreńscy interesują się poważnie kwestyą szkolną. — W Kolonii odbywa się obecnie kongres starokatolików. Na kongresie tym starokatolicy mają ostatecznie rozstrzygnąć sprawę połączenia starokatolików z anglikanami i prawosławnymi. «Biskup» starokatolicki, Perrim, oświadczył przedstawicielom prasy, że zlanie się kościoła anglikańskiego ze starokatolickim nastąpi w czasie najbliższym. Przedstawiciel synodu rosyjskiego oświadczył, że dzięki usiłowaniom komisji synodalnej zbliżenie się jej do komisji roterdamskiej już osiągnięto i że połączenia kościoła starokatolickiego z prawosławnym oczekiwać należy w niedalekiej przyszłości. Jeżeli połączenie się starokatolików z prawosławiem nastąpi rzeczywiście — co wydaje się być pewnem — to tem samem starokatolicka sekta przestanie faktycznie istnieć i z biegiem czasu rozplynie się w prawosławiu względnie anglikanizmie. — Ksiądz Mooshammer wprowadził w Monachium kazania dla głuchoniemych, wyuczywszy się w tym celu ich «języka»

Anglia. Po ukończeniu międzynarodowego kongresu lekarskiego, który się odbył w Londynie, stowarzyszenie św. Kozmy i Damiana zaprosiło lekarzy-katolików, uczestniczących w kongresie, na uroczyste nabożeństwo w katedrze westminsterskiej. J. Em. kard. Bourne, Arcybiskup West-

minsteru, miał do nich przemowę, w której przedstawił wielkie znaczenie katolicyzmu dla stanu lekarskiego. Zaznaczył, że brak wiary pomiędzy lekarzami jest bardziej niebezpieczny dla całego społeczeństwa, niż brak jej u ludzi innych powołań. Prawdziwy katolicyzm czyni lżejszymi tak ciężkie obowiązki lekarskie. Chrystus, «Mąż boleści», winien być dla każdego lekarza obrazem cierpiącej ludzkości. Mowa Arcybiskupa wywołała w całej Anglii silne wrażenie. — Międzynarodowa agencja «Roma» donosi o nawróceniu na katolicyzm pastora Ekinsa, profesora kolegium Lincolna w Oksfordzie. Uznaje on protestantyzm za przeciwny nauce Chrystusa i oznajmia, że studia porównawcze, jakie prowadził nad protestantyzmem i katolicyzmem, wykazały mu wyższość ostatniego. Pastor Ekins ma wkrótce przybyć do Rzymu. — Dwadzieścia zakonnic z byłego klasztoru anglikańskiego w Millford Haven, które przeszły na katolicyzm, ukończyły swą próbę u Sióstr Benedyktynek. Obecnie odbyła się uroczystość ich obłóczyn w obecności J. E. ks. Hostyn'a, Biskupa Menesyi.

Chiny. Rektorem uniwersytetu w Pekinie został katolik — profesor Ma-Sian-pe.

Japonia. Uniwersytet katolicki w Tokio został urzędownie uznany przez państwo. Kierownikami uniwersytetu są ojcowie jezuici.

Syrya. Coraz więcej jakobitów z Syrii i Mezopotamii powraca na łono Kościoła katolickiego. W ostatnich dniach nawrócił się biskup jakobicki, Efrem, z klasztoru Abdin, a z nim razem 3-ch księży. W Mezopotamii zaś 33 wsie jakobickie zażądały księży katolickich. Na wybrzeżu Malabarskiem, w Indyach, daje się zauważyć między jakobitami także ruch w kierunku przejścia na katolicyzm.

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska. W Poznaniu odbył się wiec nauczycieli katolickich z Poznania. Zebrało się około 151 uczestników. Postanowiono założyć miejscowe stowarzyszenie nauczycieli katolickich i przyłączyć je do federacji takichże stowarzyszeń cesarstwa niemieckiego.

Diecezja krakowska. Staraniem JE. księcia-Biskupa krakowskiego powstał w Krakowie sekretariat katolicki. Naczelnym sekretarzem został ks. Ludwik Kasprzyk.

Diecezja kujawsko-kaliska. W Częstochowie wobec licznych tłumów (400,000 osób) poświę-

cono stacye Męki Pańskiej, rozmieszczone naokoło wałów.

Archidiecezja warszawska. 1 (14) września odbył się uroczysty ingres nowego Arcypasterza, J.E. ks. D-ra Aleksandra Kakowskiego.

Diecezja łucko-żytomska. (W.S.) Dzieją się u nas rzeczy, które wprost wołają o pomstę do nieba, a które gdzieś dalej na świecie otrzymałyby stosowne miano i odpowiednią zapłatę. Kościół w Chmielniku posiada w obrębie miasta dziesięcinę ziemi. Plac ten przez 9 laty ówczesny proboszcz Chmielnicki ks. Diffenbach projektował ogrodzić parkanem kamiennym i na to otrzymał z zarządu miasta zgodę za № 390 z d. 6 kwietnia 1904 roku. Lecz kiedy ks. Diffenbach został z Chmielnika przeniesiony na inne stanowisko, a jego następca nie miał dość środków dla prowadzenia zamierzonej przez poprzednika roboty, nowy prezydent miejski bez skrpułów sprzedał ów plac kościelny w ręce oficera bez wiedzy i zgody proboszcza. Kiedy nowy nabywca zaczął grodzić plac, a proboszcz protestował, ani władze policyjne, ani też zarząd miasta nie stanęli w obronie własności kościelnej; sprawę wdrożono u sędziego 2 rewiru Lityńskiego okręgu. Sędzia, pomimo świadków sześcioro i planów z inwentarzami aż z roku 1814, uznał świadków proboszcza za niezasługujących na wiarę, a przychylił się do zdania 2 ludzi, postawionych przez prezydenta i skargę obrońcy ziemi kościelnej ks. Roszkiewicza uchylił. Ciekawe i to, że kiedy na posiedzeniu radnych miasta proboszcz protestował wobec zagrozenia przez miasto dostępu do ziemi kościelnej, niektórzy z obecnych radnych radzili mu wybudować sobie most na rzece Bohu lub też kupić aeroplan. Dowcipna rada, lecz nie mądra i nie godna gospodarzy miast. Proboszcz się zwrócił z ponowną skargą do zjazdu sędziów pokoju w Lityniu, a tymczasem zbiera dokumenty, które poza świadkami mają udowodnić, iż ziemia sporna obecnie była zawsze własnością kościoła. A wniosek z opisu tego zajścia całego taki: niech każdy z proboszczów nie lekceważy własności kościelnej i czuwa nad nią baczenie. W miastach i miasteczkach placy kościelne należy grodzić i obsiewać, lub wydawać w dzierżawę pod kontrakt u rejenta firmy. — W nocy z 31 sierpnia został okradziony z kosztowności kościół w Tywrowie. Złoczyńcy nie wykryto.

Diecezja żmudzka. W sobotę przywieziono z Berlina do Kowna zwłoki J. E. biskupa Kacpra Cyrtowta. Tłum nieprzejrzany spotykał na stacyi ukochane szczątki dobrego Pasterza. Na pogrzeb w poniedziałek przyjechali biskupi: J. E. Zdzitowiecki z Włocławka, J. E. Karaś z Sejn i J. E. Cieplak z Petersburga, prałaci: Kurczewski i Hanusowicz, kan.: Uszyłło i poseł Maciejewicz z Wilna, kan. Szlagowski i Rembeliński z Warszawy, ks. kan. Muraszko, rekt. semin. z Żytomierza i liczne duchowieństwo diecezji własnej. Uroczystą mszę św. pontyfikalnie w asystencji biskupów celebrował pasterz Kujawsko-Kaliski, przemawiali po litewsku ks. kan. Skwirecki i ks. Szarapas z Radzviliszek, po polsku kan. Maculewicz i ks. Stachowski z Poniewieża, a wreszcie po odśpiewaniu *castrum doloris* w podniosłych słowach do ludu i duchowieństwa zwrócił się Dostojny Celebrans. Podziwiał on wiarę ludu żmudzkiego jego przywiązanie do Kościoła i do swoich pasterzy duchownych, zachęcał duchowieństwo do pracy w duchu miłości i poświęcenia dla sprawy Bożej, wreszcie w imieniu Zmarłego dziękował obecnym za modły i uczestniczenie w tym smutnym obchodzie. Na prośbę brata zmarłego raz jeszcze po litewsku przemówił ks. Maciejewski, który był świadkiem śmierci pasterza w Berlinie. Wreszcie wyprowadzono zwłoki do podziemia katedralnego, gdzie legły one obok zwłok wielkich biskupów kowieńskich: Wołonczewskiego i Palluliona. Na trumnę zmarłego pasterza złożono liczne wieńce od korporacyi i grup społecznych Kowna i ziemi kowieńskiej. — Rok szkolny w seminarjum duchownem rozpoczął się 1 września st. st.; pierwszy raz w tym roku kandydatów do stanu duchownego zatwierdziło ministerjum. 14 kandydatów odrzucono z powodu braku świadectw szkolnych. — *Zmiany w duchowieństwie:* ks. Stasiulonis wik. z Taurog na wik. do Subocza, ks. Gilvidis wik. z Botok na wik. do Taurog, ks. Ant. Surwiło wik. z Telsz na wik. do Zaras, ks. Hen. Szuman wik. z Zanas na wik. do Telsz, ks. Bron. Sonda wik. z Sałat na wik. do Krynczyna, ks. Mar. Malinowski wik. z Krynczyna na wik. do Rozalina, ks. Wojtkiewicz wik. z Powondenia na wik. do Widukl, ks. Fr. Bucznis wystąpił z klasztoru Bernardynów w Kretyndze, ks. Szulte nazn. prefektem w szkołach poniewieskich zamiast ks. Milwida, ks. Dobużyński, b. redaktor *Viltis*, na wikar. do Jani-

szek. — Zmarł ks. A. Swatelis, b. proboszcz Uciański, ur 1849 r. kapłanem został w r. 1878.

Archidiecezya mohylewska i dyecezya mińska.

Izba sądowa zatwierdziła wyrok mińskiego sądu okręgowego w sprawie Terchowiczów, skazanych na dwa tygodnia fortocy za ochrzcenie dwojga dzieci w kościele katolickim. Ks. Perekszlis został uniewinniony.—Został zdegradowany ks. Stanisław Dąbrowski, znany ze sprawy o miliony ks. Ogińskich.—W Wyszkach, w pow. dynaburskim, wkrótce zostanie ukończony wspaniały kościół wzniesiony dzięki ofiarności i pomocy rodziny Mohlów, oraz parafian i miejscowego proboszcza, ks. Bronisława Wierzbickiego. Świątynia cała jest z ciosanego kamienia, dostarczanego przez okolicznych parafian. Stary kościół, mający około 300 lat, ma być zamieniony na kaplicę. — Mieszkańcy m. Skrobaciszki (w pow. poniewieskim) i wsi okolicznych podjęli starania o pozwolenie na zbudowanie kościoła. Nabożeństwa teraz odbywają się w budynku gminnym, przeznaczonym do przechowania zboża. — Dzięki zabiegom ks. dziekana dynaburskiego ks. Hordziejewicza, stary kościół, znajdujący się w samym środku Dynaburga ma być przebudowany.—Koszt przebudowy ma wynieść około 30 — 40 tysięcy, wkrótce zacznie się zbieranie tej sumy. — *Zmiany w duchowieństwie.* Ks. Piotr Krysiak, kapelan szkół Mińskich, mianowany proboszczem w Rewlu; ks. Witold Szykszel, mian. wik. w Dagdzie; ks. Jan Faber, wik. par. św. Franciszka w Rydze, przeniesiony na wik. do par. św. Alberta tamże; ks. Aleksander Bilakiewicz, kapelan kośc. w Maryenburgu, zwolniony z urzędu; ks. Wincenty Czapliński, kapelan kośc. w Jarosławiu, przeniesiony na kapelanię do Maryenburga; ks. Maryan Tokarzewski, z dyecezyi łucko-żytomierskiej — mian. kapłanem kośc. w Jarosławiu i zarządzającym kościołem w Kostromie; ks. Wincenty Szwelnis, wik. par. Maryenhauzeńskiej,—zwolniony z powodu wyjazdu za granicę, dla studyów naukowych; ponadto udają się za granicę dla studyów: Ks. Antoni Około-Kułak, ks. Józef Skokowski, ks. Witold Iwicki i ks. Franciszek Filipczuk, neopresb; ks. kan. Franciszek Ostrowski, mianowany Oficyałem Konsystorza Metropolitalnego; ks. kan. Walery Płoskiewicz, mianowany Wice-oficyałem; ks. kan. Adam Akko, rektor kościoła Maltańskiego—mianowany Asesorem Konsystorza, z pozostawieniem

przy kościele Maltańskim; ks. kan. Zygmunt Łoziński, mian. kapłanem kościoła Maltańskiego i profesorem Seminaryum; ks. Wacław Pacewicz, prob. w Chotajewiczach, mianowany proboszczem i dziekanem w Bobrujsku; ks. Władysław Obrocki, prob. w Zahaczu, przeniesiony na prob. do Chotajewicz; ks. Leon Światopełk-Mirski, prob. w Krasnojarsku, przeniesiony na prob. do Irkucka; ks. Franciszek Grabowski, mianowany prob. w Krasnojarsku; ks. Stanisław Kibirsktis, mian. prob. par. Zahacze;

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno, 7 września.

Myśl wielkiego papieża wyjścia z zakrystyi najrozmaiciej bywa komentowaną przez naszych braci kapłanów. Jedni powiadają, *wyjść z zakrystyi* znaczy—przestać ściśle się trzymać tych form duszpasterstwa, które zasadały, przynajmniej u nas, pracę kapłańską na niezbędnem, a dozwolonym administrowaniu sakramentów, odprawianiu nabożeństw i załatwianiu czynności kancelaryjnych. Dla nich praca kapłańska ma się rozwinąć w kierunku zbliżenia kapłana do dusz swych wiernych.

Inni znów twierdzą, iż *wyjść z zakrystyi* znaczy pójść na drogi i opłotki życia towarzyskiego naszych wiernych i tam urokiem swoim zdobywać serca dla sukni kapłańskiej; ma to rozwiać uprzedzenia i przybliżyć owce do pasterza. Są też i tacy, co myślą, że *wyjść z zakrystyi* ma na celu pracę społeczną, tak dziś modną i wciąż narastającą.

A mi się zdaje, że mniemanie pierwsze jest stałym niezmiernym obowiązkiem każdego dobrego duszpasterza, bez względu na teren, na którym pracuje. Drugi natomiast stanowczo mi się niepodoba. Przy braku bowiem u nas dostatecznej liczby kapłanów i pobieżnem wykształceniu dusz kierowników, nie możemy sobie pozwalać na częste wizytki i bywania w towarzystwie dla własnej li tylko przyjemności. Partyjkę należałoby nam ograniczyć do minimum. I wcalebyśmy nie przez to nie stracili na sławie gdyby, na przykład, winciarz świecki zaczął się gorszyć (?) z tego, że *księża grać przestali*.

Natomiast czas poza pracę kościelną mogli byśmy z przyjemnością poświęcić pogłębianiu teo-

logii, kanonów i historii. Trzeba bo przyznać, że my jesteśmy ubodzy w księży specjalistów od tej lub owej gałęzi wiedzy teologicznej. Robimy prosto nieraz wrażenie urzędników kościelnych. Często w dekanacie całym trudno odszukać kolegę proboszcza, do którego możnaby było udać się w zawitych sprawach o poradę, jako do autorytetu naukowego. A to tak pożądane i niezbędne nieraz.

Opinia trzecia o pracy społecznej nie mało ma zwolenników i dyletantów działaczy, lecz czy tacy ochotnicy przygodni badali ruch ten naukowo, czy nie popełniają oni rażących błędów właśnie dla tego, że nie są przygotowani. O, i tak częstol

Rzeczywiście, jest cała dziedzina życia wiejskiego i robotniczego: oświaty, roli, serwitutów, lasu, spółek, kredytu, kolonizacji przemysłu drobnego, które wymagają dokładnej wiedzy i doświadczenia, ażeby proboszcz mógł stać się doradcą i obrońcą swych parafian.

Obecna w Wilnie wystawa drobnego przemysłu nasuwa mi takie pytanie, ileby mógł proboszcz przysporzyć ludowi swemu dobrobytu ziemskiego poza obrokiem duchownym, gdyby zechciał w tym kierunku wyjść z zakrystyi, poznać, co i gdzie się rozwija i co możnaby było przeszcześcić na grunt parafii własnej. Praca taka dałaby nam nie mało zadowolenia moralnego, że się dźwignęło i duchowo w zakrystyi i materialnie poza nią owczarnię swoją, że się zdobyło absolutnie zaufanie i serca ludu, że się wreszcie nie zjadało darmo chleba, w pocie czoła przez innych zdobytego, i że grosz, który nam nieśli nasi wierni za posługi kapłańskie, do nich obficie przyszedł przy pomocy zabiegów i rad i pomocy ich proboszcza.

Są miejscowości, w których przemysł włościański ogromną stał się dźwignią rolnika. Zimę całą wolną od pracy na polu ludzie tam spędzają u swych rękodziel. W ten sposób mnożą oni dobrobyt własny, a za grosz zapracowany kształcą działwę i uspołecniają przyszłe pokolenia.

Przeczytajmy książkę o sławnej już dziś wsi *Liszkowie*, a dowiemy się, co tam zdziała proboszcz dla swych parafian poza zakrystyą.

Tak, tak—wyjść z zakrystyi w chwilach, wolnych od pracy czysto duchownej, nam należy; lecz wyjść w kierunku nie osobistego egoizmu nasze-

go, jeno tylko dla dobra Kościoła i dobra ludu naszego.

X. Sęczek.

Przyjazd JE. Księdza-Metropolity. JE. ksiądz Arcybiskup-Metropolita 12 września r. b. przybywa do Wilna. Arcypasterz zabawi w Wilnie dni kilka.

Powrót. JE. ks. Administrator dyecezyi wileńskiej około 20 b. m. powraca z letniego wypoczynku do Wilna i obejmie rządy dyecezyą.

Seminaryum dyecezalne. Po odprawieniu rekolleksji (1—5 września) w d. 6 września w Seminaryum duchownem rozpoczął się rok szkolny. Ks. Rektor Jan Uszyłło w roku bieżącym będzie wykładał teologię moralną, pasterską i historią Biblijną, ks. Inspektor Karol Lubianiec — historię kościelną i łacinę na II kursie, ks. Leon Żebrowski — teologię dogmatyczną specjalną, homiletykę, obrzędy i liturgikę, ks. Stanisław Miłkowski, — prawo kanoniczne i propedeutykę filozoficzno-teologiczną, ks. Leopold Chomski (prefekt) — teologię dogmatyczną fundamentalną i język polski, ks. Piotr Kraujalis (prokurator) — język łaciński na I kursie i litewski, ks. Antoni Ciechoński (bibliotekarz) — Pismo Święte i archeologię biblijną, ks. Teodor Brazis-Frey — śpiewy. Ustąpił z posady prof. literatury rosyjskiej radca stanu p. Michal Sieriebriakow naznaczony na dyrektora gimnazjum do Rzerzycy w gub. witebskiej. — Opuścił seminaryum duchowne przed wakacjami alumn IV k. Franciszek Gliński. — Na początku roku szkolnego na kursie IV jest alumnów 26, na III—33, na II—46, na I—40. — Ministeryum spr. wew. nie zatwierdziło żadnego z kandydatów z prywatnem przygotowaniem.

Odnawianie kościoła św. Mikołaja zbliża się już ku końcowi.

Koszedary. Departament spraw duchownych w ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatora wileńskiego, że katolikom w Koszedarach (pow. trocki) pozwolono zbudować kościół żelazno-betonowy i na ten cel zbierać śród przyszłych parafian składki w ciągu 3 lat.

Grodno. Pod koniec sierpnia ukończono w Farze instalację elektrycznego oświetlenia. Trwała ona coś $\frac{3}{4}$ roku i wymagała wielkiego nakładu pracy, wobec ogromnych rozmiarów kościoła. Tylko elektryczne światło jest w stanie podczas nabożeństwa wieczornego rozpędzić mroki nocy i dać możność odczuć piękną całość takiego koś-

ciola, jak Fara. W korytarzach kościelnych przy Farze dokonano bardzo pilnej przeróbki, która ułatwi o wiele dostęp do zakrystyi. — Tradycyjnymi mszami św. na początku roku dla uczniów i uczeń rozpoczął się nowy okres pracy dla naszej młodzieży. Początek września zaznaczył się niepomyślnym faktem dla religijnego wychowania młodzieży grodzieńskiej. Ks. prefekt Fr. Hryniewicz zmuszony był przerwać wykłady religii w szkole miejskiej, gdzie, na mocy ostatniego okólnika ministerium oświaty, zaliczono wszystkich uczniów-katolików do białorusinów i zażądano wykładu religii po rosyjsku. Znamiennym rysem nowego zarządzenia jest, że wszędzie, gdzie katolicy są w szkole w mniejszości, nawet przy przypuszczalnej zgodzie na wykład rosyjski, kapelani mają być utrzymywani przez rodziców uczącej się młodzieży. Nie mają teraz w Grodnie wykładu religii, obok wszystkich szkół ludowych, następujące szkoły: centralna felczerska żeńska, profesjonalna żeńska, rzemieślnicza męska, no i miejska, licznie uczęszczana przez chłopaków z miasta i powiatu. Zostają gimnazya jeszcze z wykładem religii po polsku. Chcąc w miarę możliwości służyć religijnemu wychowaniu młodzieży, ks. Hryniewicz już drugi rok prowadzi w kościele, co niedzielę po południu, praktyczne wykłady religii dla uczeń szkoły profesjonalnej. Rzecz godna naśladowania. — Przebywający na kuracyi za granicą od końca lipca, ks. dziekan kan. Ellert wrócił do Grodna 6 września.

Ks. W. T.

Odezwa.

Na cmentarzu grodzieńskim spoczywają nieopodal kaplicy zwłoki ś. p. *Bronisława Zauścińskiego*, przed laty 20-tu przeszło kapelana gimnazjum męskiego w Grodnie. Na zapomnianej jego mogile stoi dziś tylko wąty krzyż, który łatwo może być kiedy obalony przez wiatr jesienny. Jeden z b. uczniów ś. p. ks. Bronisława (ponieważ sam nie mieszka stale w kraju) zwraca się z prośbą do tych księży dyecezyi wileńskiej, którzy pobierali nauki w gimnazjum grodzieńskim za czasów kapelanowania ś. p. ks. Zauścińskiego, by pomyśleli o wzniesieniu skromnego pomniczka na mogile wspólnego ich ks. kapelana. Może który z tych księży zechciałby właśnie, przyjąć na siebie rolę organizatora i listownie lub za pośrednictwem Dwutygodnika powiadomić innych,

do kogo mają się w tej, sprawie zwrócić. Czcigodne zaś Duchowieństwo m. Grodna nie odmówi, zapewne, pomocy pozamiejscowym swym konfratom w urzeczywistnieniu tego zamiaru.

Z piśmiennictwa.

Nasze ognisko. Wilno (adress Redakcyi: ul. Wileńska 25). Z początkiem września ukazał się pierwszy zeszyt dwutygodnika pod tytułem *Nasze ognisko*. W artykule redakcyjnym piszą: «Stoimy na gruncie narodowym polskim, katolickim. Staramy się śledzić nowe prądy myśli ludzkiej i nowe szlaki pracy ekonomicznej, by w ciężkich czasach udostępnić ją wszystkim, komu drogą jest przyszłość narodu». Taki więc jest program nowego pisma. Ma jeszcze jedno na widoku: «Koniecznym też jest krytycyzm trzeźwy i nieciasny na współczesne produkcye literackie tak bardzo wpływające na umysł i dusze ludzkie.—Powiedzmy więc sobie:— W pedagogice polskiej—niema moralności bez religii.— W sztuce i literaturze świata—niema piękna bez czystości ducha.—W walce o byt—nie będzie odrodzenia narodowego bez ekonomicznego, bez udostępnienia pracy i poszanowania jej wśród wszystkich warstw». Pismo, wychodzące w świat z temi hasłami, znajdzie napewno oddźwięk i poparcie u wszystkich tych, dla których są te hasła drogie i święte. My ze swej strony składamy najszczerze — błogosław. Boże.

Wiadomości ilustrowane. Pismo tygodniowe, dostępne dla wszystkich (cena rocznie 2 rb. 50 k.). Również z początkiem września zaczęło wychodzić w Wilnie pod redakcją p. Próchnika pismo ilustrowane, poświęcone sprawom bieżącym. O ile można sądzić z pierwszego numeru, pismo to zapowiada się bardzo pożytecznie i sympatycznie; jak treść, tak również dobór ilustracji są dobre i aktualne, a to jest najważniejsze w prasie periodycznej. Niezwykła taniość (rs. 2,50 rocznie), czyni *Wiadom. ilustr.* dostępnymi dla wszystkich. Jak zapowiada Redakcyja, pismo to będzie służyło «Bogu na chwałę, braciom na pożytek», a więc—szczęść Boże!

Podręcznik adoracyjny. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. Wilno. Nakładem i drukiem ks. A. Rutkowskiego. 1913 r., str. 362.

Przygotownie i dziękczynienie do Komunii świętej według zasad św. Ignacego myśli ułożone, wydał ks. Dr. Z. Skarżyński, Warszawa 1914 r., str. 101.

Akty przed i po Komunii świętej dla dzieci. Wydał ks. Dr. Z. Skarżyński. Warszawa 1914 r., str. 94.

Droga krzyżowa. X. *Bolesław Sperski*. Wilno, 1913 r., str. 36.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. ks. Hrymiewicki. W tej formie odezwy w sprawie pomnika dla ks. Wiktora Wińskiego nie możemy umieścić w *Dwut. Dyec.*, jest tu bowiem mowa o zbieraniu ofiar, a na to potrzebne pozwolenie władz odnośnych.

W. X. S. R. 1. W sprawie uroczystości Imienia Maryi 12 czerwca 1912 r. postawiono św. Kongr. Obrz. takie pytanie: «Juxta recentem Constitutionem *«Divino afflatu»*, tit. IV, n. 3, festum sanctissimi Nominis Mariae perpetuo assignatur diei duodecimae mensis septembris. Queritur ergo: Num ecclesiae quae hoc festum tamquam Titulare usque ad hodiernam diem coluerunt Dominica infra octavam Nativitatis beatae Mariae Virginis sub ritu duplici I classis cum octava, ipsum recolere in pasterum debeant die duodecima septembris cum Ecclesia Universali, servatis privilegiis quae Titularibus competunt?»—Św. Kongr. obrz. odpowiedziała: «Affirmative» (*Acta Ap. sedis*, t. IV, str. 447). Jest to zupełnie identyczny fakt z tem, co jest u ks. Prob., a więc w niedzielę — 15 września tylko unia missa, jeżeli wogóle można przenosić. 2. Dla pozyskania odpustu jubil. i w tym roku można jednego dnia odbyć wszystkie odwiedziny kościoł. św. 3. W sprawie ustania odpustów proszę przeczytać list Apostolski, ogła-

szający odpust. 4. Jeżeli festum suppr. ma miśsam parochiałem, to już drugiej na ten dzień przenosić nie wolno. 5. Na dzień św. Marka i św. Barnaby nie oznaczają w Rubryce Missam paroch. widocznie dla tego, że te dni są dawniej od innych jako festa suppressa.

W. Ks. Wł. Sz. z nad Bohu. Obrzędy przy wystawieniu relikwii Drzewa Krzyża św. podane są u de Herdt'a w tomie II, n. 191—199. Ma się rozumieć, że pod tym względem musi być uniformitas, a będzie ona wtedy, gdy się będą wszyscy księża trzymali wyraźnych przepisów rubryk i liturgistów, jak również uświęconych zwyczajów miejscowych.

Podczas pierwszej seryi tegorocznych rekolekcyi kapłańskich zamieniono mi w zakrystyi seminaryjskiej *Psalterz*. W moim psalterzu była *Kartka bractwa adoracyi kapłańskiej Najśw. Sakram.* na imię Ks. Dz. Nikazego-Józefa Gintowta-Dziewałtowskiego. Proszę uprzejmie o odesłanie wspomnianej kartki pod adr. następującym: *Korycin, poczta Jasionówka, Grodz. g. Xs. St. Pietkiewicz.*

Do przewielebnych Księży Proboszczów.

25 rubli na kościół za znalezienie aktu chrztu Stanisława Dylewskiego około roku 1650—1665.
Adw. Kozłowski, Warszawa, Chmielna 27.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.
Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

NAGRODZONA
MEDALAMI




FABRYKA ==
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

**ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.**

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.
Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek
C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.
Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE, KALOSZE I
PRZYBORY PODRÓŻNE
W WIELKIM WYBORZE ❖ ❖ ❖

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKA WICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZA-
LATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

Magazyn Wyrobów Srebrnych
i Platerowanych fabryki
JÓZEFA FRAGET

z WARSZAWY.

W Wilnie przy ulicy Wielkiej № 58

Ma zaszczyt polecić
Wszelkie przybory kościelne w ogromnym wyborze, jako to:

KIELICHY i PUSZKI do Hostji i Komunikantów.

AMPUŁKI, MONSTRANCJE, ŁÓDKI i TRYBULARZE.

LAMPKI i LAMPY Kościelne.

LICHTARZE, ŚWIECZNIKI i KANDELABRY.

KRZYŻE na postumentach i procesyjne.

RELIKWIARZE i DZWONKI pojedyncze i akordowe,

KOCIOŁKI do Wody święconej, KROPIDŁA i t. d.

oraz przedmioty do gospodarstwa domowego

NOŻE, ŁYŻKI i WIDELCE

gładkie i stylowe najnowszych fasonów

SAMOWARY, IMBRYKI, CUKIERNICE.

SERWISY do octu i oliwy i do likierów.

POSTUMENTY, PIRAMIDY i KOSZE do owoców, cukrów i ciast.

TACE, PÓLMISKI, RONDLE i Wazy do zupy.

MASELNICE, KOMPOTJERY, ŻARDINJERY i t. d.

UWAGA.

*Magazyn w Wilnie otwarty został w tym celu, aby dać możność Sz. Kli-
entom nabywania prawdziwych wyrobów Fraget a nie podrabianych, bezwartościowych
identycznie z wyglądu do prawdziwych podobnych, ponieważ w ostatnich czasach falsyfi-
katy te za wyroby mojej fabryki często są sprzedawane.*